

w języku francuskim. Przecież nie brak prac angielskich, niemieckich i innych o zasadniczym znaczeniu dla historii państwa i prawa francuskiego i pominięcie np. prac Mitteis'a, Kienast'a, Schramma, Ullmanna itp. stanowi dotkliwą lukę w omawianej publikacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że autorzy musieli przeprowadzić bardzo ostrożną selekcję materiału — ze względu na określone możliwości wydawnicze. Na pewno szczegółowa dyskusja na temat sposobu przeprowadzenia tej selekcji jest niepotrzebna; nie budzi ona zresztą zasadniczych zastrzeżeń. W szczegółach niejedno można by poprawić i o niejedną pozycję upomnieć się, jak np. o pracę A. Dumasa, P. Petota i Perrina na temat poddaństwa, ogłoszone przez Société Jean Bodin.

Stwierdzając więc ograniczone z natury rzeczy znaczenie omawianej publikacji i wytykając jej szereg niedociągnięć nie możemy jednak nie podkreślić jej poważnej przydatności praktycznej. Chcielibyśmy wreszcie wyrazić życzenie, by duży dotychczasowy wkład pracy autorów stanowił zapoczątkowanie szerszej ujętych, a bardzo pożądaných prac nad bibliografią francuskiej historii państwa i prawa.

MICHAŁ SZCZANIECKI (Poznań)

„LABEO”, *Rassegna di Diritto Romano* (1955—1958).

Minęły cztery lata od ukazania się pierwszego zeszytu rowego czasopisma romanistycznego pt. „Labeo”. Pismo ukazuje się w postaci trzech zeszytów rocznie, nakładem znanego wydawnictwa E. Jovene w Neapolu. Redagują nowy periodyk profesorowie Fr. De Martino, A. Guarino i M. Lauria, przy udziale asystentów katedr romanistycznych.

Na podstawie pierwszych roczników „Labeona”¹ w krótkiej rocie podejmiemy próbę scharakteryzowania tego interesującego wydawnictwa. Ma ono pewne cechy wspólne z omawianym już w CPH² najważniejszym dziś organem romanistycznym zatytułowanym „IURA”, co jest tym bardziej zrozumiałe, że „Labeo” jest w pewnym sensie czasopismem „secesyjnym” — założonym przez prof. Guarino po jego odejściu z redakcji „IURA”. Młodszy o kilka lat, mniej okazały i mniej niż „IURA” międzynarodowy, „Labeo” nie znalazł się jednak w roli uboższego krewnego. Pismo ma własny program i własny, oryginalny charakter.

Podobnie jak „IURA”, zrywa „Labeo” z tradycją, która nakazuje większość miejsca w czasopiśmie wypełniać przez „rozprawy”. Także tu tradycyjne proporcje zostały odwrócone — artykuły zajmują nie więcej niż 1/3 objętości rocznika. W dziale artykułów przeważają oczywiście prace romanistów włoskich; obok znanych nazwisk³, częściej niż w innych tego rodzaju czasopismach, spotyka się tu przedstawicieli młodszego pokolenia badaczy. Z pismem współpracuje też kilkunastu wybitnych romanistów zagranicznych, przeważnie zachodnioeuropejskich⁴.

¹ W czasie pisania tej noty nie był jeszcze u nas dostępny ostatni (trzeci) zeszty 1953 r.

² T. IX, z. 1, 1957, s. 262 i n.

³ Abanese, Biscardi, De Robertis, Pugliese; wielokrotnie drukował tu swoje drobne prace niedawno zmarły Siro Solazzi.

⁴ M. in. Gaudemet, Kaser, Kreller, Steinwenter, Wesenberg; z romanistów polskich drukował w „Labeonie” H. Kupiszewski (1957, z. 3, s. 344 in.) artykuł zamieszczony także w CPH (t. X, z. 1, 1958, s. 67 in.). Trzeba przy tym podkreślić, że współpraca wybitnych romanistów zagranicznych nie ograniczała się do nadsyłania artykułów czy drobnych prac do działu „Punti di vista”, ale dała też Redakcji pewną ilość bardzo wartościowych, kompetentnych recenzji.

Jak w większości czasopism romanistycznych, po „artykułach” następują tzw. „drobne prace” („Miszellen”). Dział ten jest w „Labeonie” zatytułowany „Punti di vista” i zawiera najróżnorodniejszy materiał — od drobnych przyczynków z zakresu krytyki źródeł, po wypowiedzi polemiczne potraktowane niemal jak artykuły recenzyjne. Zgodnie z tytułem działu, autorzy zamieszczanych tu prac z reguły dają w nich wyraz indywidualnym, czasem bardzo śmiałym i dyskusyjnym poglądom, albo też z dużą pasją poglądy takie zwalczają. W dziale tym znajduje praktyczne potwierdzenie programowo głoszona przez Redakcję pisma swoboda dyskusji i polemiki. Mimo że prowadzone czasem w ostrej formie, polemiki te utrzymują się zawsze w sferze rzeczowej, naukowej dyskusji.

Podobny charakter ma dział recenzji („Letture”). Także tu panuje ton ostrej, bezkompromisowej krytyki. Pismo nie ma ambicji recenzowania wszystkich, czy choćby większości, ukazujących się corocznie publikacji romanistycznych. Zamieszczane tu jednak recenzje dają zwykle wszechstronną, krytyczną ocenę omawianego dzieła. Nie drukuje się zaś — tak częstych gdzie indziej — grzecznościowych recenzji pełnych konwencjonalnych komplementów i aluzyjnych ledwie zastrzeżeń. Oprócz tych obszernych recenzji w każdym zeszycie mamy ponadto krótkie noty bibliograficzne o charakterze informacyjnym („Tagliacarte”).

Następuje obszerna kronika romanistyczna, krótkie informacje („Asterischi”) oraz bieżąca bibliografia, uporządkowana według haseł *Encyclopedic Dictionary of Roman Law* Bergera. Każdy rocznik jest zaopatrzony w indeks źródeł i autorów.

Z tej krótkiej charakterystyki „Labeona” wiemy już, że jego schemat (artykuły, recenzje, kronika itd.) nie różni się od schematu innych czasopism romanistycznych. Także treść zamieszczanych tu artykułów nie uzasadnia tezy o jakimś nowatorstwie tego pisma, chociaż jego współpracownicy podejmują czasem tematy dotąd mało w romanistyce popularne, częściej też może sięgają do źródeł nieprawniczych⁵. Pominąwszy najbardziej jeszcze tradycyjny, ale nie najważniejszy w „Labeonie”, dział artykułów, cała reszta czasopisma jest redagowana niemal w sposób publicystyczny. Publicystyczne są już same tytuły działów: „Punti di vista”, „Letture”, „Tagliacarte”, „Asterischi”; publicystyczna, żywa, polemiczna jest ich treść. Publicystycznym novum są zamieszczane na początku każdego zeszytu „artykuły redakcyjne” („Redazionale”) ⁶. Wiele publicystycznych elementów zawierała, omawiana już w CPH⁷, ankieta „Studio e insegnamento”, a zwłaszcza redakcyjne podsumowanie jej wyników. Jeśli dodamy, że pismo zamieszcza recenzje „romanzi storici”, a nawet filmów o tematyce łączącej się w jakiś sposób z historią prawa rzymskiego⁸, że poważne kwestie romanistyczne rozstrzyga się tu czasem za pomocą dwu wierszy z Szekspira, a zamiast długiego, uczonego wywodu przytacza się jakąś uroczą dykteryjkę⁹ — dopełnimy ogólnej charakterystyki naszego czasopisma.

Redakcja „Labeona” nieraz operuje dowcipem, odwołuje się do poczucia humoru swoich czytelników. Większość z nich na pewno z zainteresowaniem i sympatią

⁵ W pierwszym zeszycie czasopisma ukazał się np. artykuł De Martino I „quadruplatores” nel „Persa” di Plauto, a źródła literackie cytuje też Lauria, autor poprzedniego artykułu (*Dal possessore de tesoro all' „inventor”*).

⁶ W notatkach tych mówi się przeważnie o jakichś ważniejszych datach i jubileuszach romanistycznych, czasem wyjaśnia się założenia polityki redakcyjnej (Redakcja daje np. odpowiedź na pytanie jakie formy krytyki uważa za dopuszczalne i jak należy rozumieć głoszoną przez pismo zasadę swobody dyskusji i polemiki).

⁷ T. IX, z. 2, 1957, s. 379 i n.

⁸ Por. np. recenzję Teodora in technicolor, z. 1, 1955, s. 115 i n.

⁹ W rodzaju np. kapitalnej anegdoty o profesorze, który uwierzył studentom, że prasa podała wiadomość o odkryciu trzynastej tablicy Ustawy XII tablic.

sięga po każdy zeszyt żywo i dowcipnie redagowanego pisma. Wśród czytelników, zwłaszcza chyba u nas, znajdą się też osoby, którym ton „Labeona” wyda się zawsze szokujący i nieodpowiedni. Prywatnie chwalimy „lekkość” Francuzów, oficjalnie postulujemy zerwanie z obiektywistyczną pozą i innymi zasadami staroświeckiej metody, praktycznie jednak w niektórych środowiskach zasady te nadal należą do obowiązującego kanonu i każda praca — choćby interesująca i wartościowa — może być zdyskwalifikowana jeśli tym warunkom nie odpowiada, tj. jeśli nie jest utrzymana w tonie śmiertelnie poważnych, beznamiętnych rozważań lub choćby nie została napisana swoistym „naukowym” żargonem. Udany eksperyment „Labeona” dowodzi, że czasopismo naukowe może być prowadzone w sposób publicystyczny, że określenie to nie musi być traktowane jako epitet pejoratywny, że nie ma jakiegś przepaści pomiędzy publicystyką a „poważną” literaturą naukową.

Ogólnie można więc powiedzieć, że cechą, która wyróżnia „Labeona” spośród sporej liczby czasopism romanistycznych jest tendencja do zerwania ze sztywną, przesadną „uczonością”. Mimo że znakomita większość drukowanych tu prac stoi na bardzo wysokim poziomie, a znaczna ich część wyszła spod pióra wybitnych współczesnych romanistów, pismo jako całość nie ma nic z owej dostojnej profesorskiej powagi, cechującej wszystkie tego rodzaju wydawnictwa. W przedmowie do swojej *History of Roman Legal Science* napisał Schulz iż jest to „a book to read”. Podobnie można powiedzieć o „Labeonie”. Jest to pismo, w którym nie celebruje się jakiejś wiedzy tajemnej, którego nie trzeba studiować, które można czytać. A trzeba dodać, że „Labeo” jest pismem, którego romanista nie może nie czytać.

MICHAŁ STASZKÓW (Wrocław)

